

Edmund Wojnowski

Wokół sprawy zjednoczenia Niemiec w 1990 roku

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 89-99

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edmund Wojnowski

Wokół sprawy zjednoczenia Niemiec w 1990 roku*

Najnowsza książka Mieczysława Tomali poświęcona problemowi zjednoczenia Niemiec nie jest sensu stricto monografią tego ważnego dla dziejów Europy, a także dla całego współczesnego świata procesu politycznego. W *Przedmowie* autor wyjaśnia, iż „niniejsza publikacja obejmuje w znakomitej większości nieopublikowane dokumenty przedstawiające stanowisko Polaków wobec jedności Niemiec oraz procesu jednoczenia się obu państw niemieckich”. Cennym uzupełnieniem są zamieszczone przez autora fragmenty pamiętników mężów stanu oraz znanych polityków, nakowców i politologów. Wśród nich znalazły się osobistości tej miary, co James A. Baker, Hans Dietrich Genscher, Michaił Gorbaczow, Helmut Kohl, François Mitterrand, Margaret Thatcher, Richard von Weizsäcker.

Podtytuł — reakcja Polaków — wskazuje, iż w centrum zainteresowania autora pozostają kwestie stanowiska Polski i polskiej opinii publicznej wobec procesu zjednoczenia Niemiec. Autor na wstępie przypomina stanowisko wybranych sił politycznych oraz intelektualistów wobec tzw. problemu niemieckiego, a zwłaszcza perspektywy zjednoczenia Niemiec. W tym kontekście istotne znaczenie miała rozmowa, jaką 7 lipca 1989 r. odbył w Bonn z kanclerzem Kohlem ówczesny przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Bronisław Geremek. Z niemieckiego zapisu tej rozmowy wynika, że Bronisław Geremek kładł główny akcent na problemy gospodarcze i finansowe wobec głębokich reform strukturalnych w Polsce. Stwierdził, iż by do nich doszło, konieczne są:

— „krótkoterminowa pomoc dla poprawy zaopatrzenia w artykuły żywnościowe, szczególnie w mięso i produkty mleczne;

— zmniejszenie ciężaru spłaty długów przez wielkoduszną konwersję dokonaną przez Klub Paryski;

— odpowiednie kroki innych krajów zachodnich w kwestii zadłużenia na przykładzie kredytów »jumbo«;

— długofalowa zwiększona działalność inwestycyjna w Polsce oraz pomoc przy przekształcaniu centralnej gospodarki planowej w gospodarkę rynkową czyli przez przejęcie przedsiębiorstw państwowych przez przedsiębiorców prywatnych na rozsądnych warunkach, co zakłada rozsądny zys”.

Sprawę granicy polsko-niemieckiej wniósł do rozmowy kanclerz Kohl, według którego ważne jest „przewyciężenie sprawy granic. — — W niemieckim imieniu popełniono straszne rzeczy. W rewanżu popełniono je także na Niemczech, — — utraciliśmy jedną trzecią terytorium Rzeszy, a Stalin przesunął oś Polski. Takie są realia. — — My nie mamy właściwie żadnego traktatu pokojowego, ale w Układzie Warszawskim (7 grudnia 1970) mamy właściwie jasną prawną definicję. *Pacta sunt servanda*. Układ ten jest ważny i zobowiązuje

* Mieczysław Tomala, *Zjednoczenie Niemiec. Reakcja Polaków. Dokumenty i materiały*, Polska Fundacja Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2000, ss. 313.

Republikę Federalną Niemiec. Przy ocenie tego układu przez Federalny Trybunał Konstytucyjny stało się wyraźne, że nie wiąże on przyszłości Niemiec, kwestii jedności narodu. Teraz jest wiele głupoty po obu stronach i wzajemnych oskarżeń. To czego jednak w tej chwili potrzebujemy — to spokój. — — Prof. Geremek może być przekonany, że wychodzimy z tych założeń, które traktatowo są jasne. Żadna jednak strona nie powinna dążyć do psychologicznego poprawiania tego traktatu. Trzeba pozwolić drzewom spokojnie rosnać — —. Najważniejsze, co można osiągnąć w Europie — to przewyżczyć granice i dopomóc ludziom w uzyskaniu wolności” (ss. 17—18). Bronisław Geremek pozostawił te wywody kanclerza Kohla bez komentarza.

Składający wizytę Helmutowi Kohlowi 7 września 1989 r. Lech Wałęsa nie wspomniał w czasie rozmowy o problemie granicy na Odrze i Nysie czy o zjednoczeniu Niemiec. Mieczysław Tomala zwraca uwagę na nieprzygotowanie polskich elit politycznych i intelektualnych do nabierającego gwałtownego przyspieszenia procesu zjednoczenia Niemiec. W społeczeństwie polskim budził on obawy, co dostrzegał ówczesny ambasador RFN w Warszawie Günter Knackstedt, który w artykule zatytułowanym *Polska przewycięża wstrząs zjednoczenia Niemiec* napisał m.in. „Przeważały jednak obawy. Doświadczenia II wojny światowej i dziesiątki lat radzieckiej propagandy przeciwko odwiecznemu wrogowi Niemcom nie mogły pozostać bez śladu. Obawy te wzmogły się, kiedy w Ottawie podjęto decyzje, że zewnętrzne aspekty zjednoczenia i zagadnienia pełnego odzyskania suwerenności przez Niemcy będą rozpatrywane w ramach formuły 2 + 4. Polska nie zaliczała się do grupy czterech mocarstw, a przecież kwestie te, ze względu na problem granicy, dotyczyły jej w najwyższym stopniu. Wciąż jeszcze dźwięczy mi w uszach gniewny okrzyk Tadeusza Mazowieckiego: My, Polacy, nie chcemy, aby znów podejmowano decyzje nad naszymi głowami. Tymczasem w Polsce pojawiły się wyraźne oznaki niezadowolenia z zaistniałej sytuacji — —. Jak do tego wszystkiego odnieśli się zwykli ludzie? Z niepokojem spoglądali na potężnego sąsiada z Zachodu: obawiając się jego przewagi, jednocześnie oczekiwali z jego strony cudów” (s. 35). Te obserwacje znalazły potwierdzenie w przeprowadzonych badaniach.

Na pytanie, czy dojdzie do zjednoczenia NRD i RFN, odpowiedziano:

	1987 r.	1989 r.
Tak, w niedalekiej przyszłości	4%	22%
Tak, ale w odległej przyszłości	27%	44%
Wąpie	50%	16%
Brak opinii	19%	18%

Na pytanie zaś: Czy zjednoczenie NRD i RFN byłoby korzystne dla Polski? Odpowiedziano:

	1987 r.	1989 r.
Zdecydowanie tak	3%	4%
Raczej tak	15%	20%
Raczej nie	32%	30%
Zdecydowanie nie	27%	15%
Trudno powiedzieć	23%	31%

W marcu 1990 r., 68% dorosłych Polaków otwarcie przyznawało, że czują się osobiście zagrożeni przez Niemców, 30% deklaroowało brak poczucia zagrożenia. Jeszcze w lipcu 1989 r.

relacje były odwrotne: zagrożenie odczuwało 41%, a nie odczuwało go 59% badanych. Problem połączenia państw niemieckich silnie spolaryzował społeczeństwo polskie: były niemal równe grupy aprobujących (41%) i kwestionujących (41%) prawo Niemców do zjednoczenia. Przy tym stabilność grupy osób kwestionujących prawo Niemców do zjednoczenia wynikała w dużej mierze z podejrzliwości wobec Niemców i kanclerza Kohla. Jego wizyta w Moskwie w lutym 1990 r. oraz kluczenie w kwestii ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej dały powód do obaw lub nawet podejrzeń, że Niemcy próbują dogadywać się z Rosjanami poza plecami swoich sojuszników w tym i Polski (ss. 37—38).

Minister spraw zagranicznych ZSRR Edward Szewardnadze w czasie rozmowy z Wojciechem Jaruzelskim 25 października 1989 r. mówił wprawdzie, że „ani Anglia, ani Francja, nie mówiąc już o innych, nie chce zjednoczenia Niemiec. Publicznie czasami mówią jedno, a w szczyrych rozmowach mówią co innego. Zjednoczenie Niemiec stworzyłoby całkowicie nową sytuację, załamałoby istniejący układ sił w Europie” (s. 41). Wojciech Jaruzelski w czasie tej rozmowy stwierdził m.in.: „Na problem niemiecki musimy spoglądać realistycznie, rozumiejąc aspiracje tego wielkiego narodu, ale mając przede wszystkim na uwadze interesy pokoju, bezpieczeństwa Polski i całej Europy”. Podzielił się też swoimi wrażeniami z rozmowy z Margaret Thatcher, która w trakcie oficjalnej części wizyty nie podjęła tematu zjednoczenia Niemiec, ale „później jednak w prywatnej rozmowie powiedziała mi, że zjednoczone Niemcy wchłonęłyby również Austrię i zdominowałyby Europę” (s. 42). W wywiadzie dla tygodnika „Der Spiegel” na uwagę dziennikarzy, że po wymijających i niedokładnych uwagach Helmuta Kohla na temat polskiej granicy zachodniej powiedziała Pani, że granica musi być zagwarantowana traktatowo, Margaret Thatcher odpowiedziała: „Wiecie, co stało się z poprzednimi zapewnieniami. Niemieckie sądy już anulowały i słyszałam, jak Kohl mówił — nie, ja nie gwarantuję niczego, ja nie uznaję obecnej granicy. Sama to słyszałam w Strassburgu po kolacji” (s. 42). Kanclerz Kohl zaprzeczył temu.

Sprawozdanie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych za czwarty kwartał 1989 r. stwierdzało jasno, że „pominięcie sprawy granic w Planie Kohla spowodowało zaniepokojenie większości państw europejskich co do długoplanowych celów niemieckich. Ułatwiło to naszej dyplomacji mobilizację międzynarodowej presji na rząd RFN w celu uzyskania gwarancji terytorialnych dla sąsiadów. W rezultacie kanclerz Kohl znalazł się w końcu roku pod silnymi naciskami zewnętrznymi i wewnętrznymi na rzecz zajęcia jasnego stanowiska w sprawie granicy na Odrze i Nysie — —”. Jest przeto zrozumiałe, że w rozmowie, jaką przeprowadził minister Skubiszewski z kanclerzem Kohlem 3—8 lutego 1990 r. problem jedności niemieckiej był jednym z dominujących tematów. „Wiązałem go ściśle z kwestią granic — pisałem w swej notatce minister Skubiszewski — bezpieczeństwa, stabilizacji i równowagi europejskiej. Akcentowałem, że punktem wyjścia dla niemieckiej jedności jest uznanie ostatecznego charakteru zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. W tej sprawie niezbędne są jednoznaczne gwarancje prawno-międzynarodowe” (s. 47).

Nikt się nie spodziewał, że pojawiający się na marginesie konferencji w Ottawie 13 lutego 1990 r., poświęconej tematowi „otwartego nieba”, problem jedności Niemiec, zdominuje w najbliższych miesiącach dyskusje polityczne w Europie i Ameryce. Polski minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski w notatce informacyjnej stwierdzał m.in.: „Rozwój problemu niemieckiego, zwłaszcza w kontekście dodatkowych gwarancji nienaruszalności naszych granic, był podstawowym tematem moich spotkań — —. Pozwoliło to nam wywrzeć istotny wpływ na treść formuły przyszłych rozmów państw niemieckich i czterech wielkich mocarstw na temat zewnętrznych aspektów ustanowienia jedności Niemiec, uzupełnionej na

mój wniosek sformułowanie: przy uwzględnieniu interesów bezpieczeństwa państw sąsiednich” (ss. 57—58). Sekretarz Stanu USA James A. Baker, relacjonując rozmowę z ministrem Skubiszewskim, stwierdzał: „Moja rozmowa z polskim ministrem spraw zagranicznych uzmysłowiła mi wyraźnie, dlaczego w naszym interesie nie leżało, aby dwa państwa niemieckie zrealizowały zjednoczenie w samodzielnym działaniu ——. Problemem Polski były granice, albo, jako powiedział Skubiszewski, fronty (frontiers). Warszawa jest zatroskana, że zjednoczone Niemcy mogą się powołać na przebieg granicy sprzed drugiej wojny światowej —, wcześniejsza wypowiedź na temat tych frontów (granic) byłaby pomocna —— (s. 58).

W liście skierowanym 20 lutego 1990 r. przez Tadeusza Mazowieckiego do premierów czterech mocarstw: USA, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR konkluduje on stanowisko Polski wobec zjednoczenia Niemiec następująco: „1. Uważamy, że punktem wyjścia dla realizacji zjednoczenia niemieckiego jest ostateczne usunięcie wszelkich wątpliwości lub dwuznaczności podnoszonych wobec granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej w jej obecnym kształcie oraz obecnej delimitacji i demarkacji. Sprawa nie powinna być więcej podnoszona, usunięcie wątpliwości lub dwuznaczności będzie równoznaczne z regulacją pokojową oraz będzie miało pełne skutki w prawie niemieckim i prawie innych państw. Polska proponuje, aby na wstępie zjednoczenia zawrzeć traktat o powyższej treści, potwierdzający ostateczność i trwałość istniejącej granicy polsko-niemieckiej, bez żadnych jej zmian. Tekst tego traktatu będzie parafowany przez dwa państwa niemieckie i Polskę, jako wynik dyskusji zapowiedzianych w komunikacie ottawskim. Traktat zostanie podpisany przez zjednoczone państwo niemieckie oraz Polskę w chwili powstania zjednoczonego państwa niemieckiego. Polska przedłoży projekt takiego traktatu. 2. Polska uważa za niezbędne swe uczestnictwo w dyskusji nad zewnętrznymi aspektami jedności niemieckiej celem przedstawienia swego punktu widzenia na kwestie bezpieczeństwa, w szczególności w związku z granicą i proponowanym traktatem ——” (ss. 62—63).

Na spotkaniu z ambasadorami czterech mocarstw — 21 lutego 1990 r. — Krzysztof Skubiszewski ponownie skonkretyzował stanowisko Polski stwierdzając: „w żywotnym interesie Polski jest położenie kresu wszelkiej dwuznaczności w sprawie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. W RFN odsyłano kwestie granic do przyszłego traktatu pokojowego. Polska uważa, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej stała się częścią porządku europejskiego i że podważanie tej granicy jest działaniem przeciwko bezpieczeństwu i współpracy w Europie. Polska stoi na stanowisku, że granice winny być zagwarantowane jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec ——. Niezbędne jest podjęcie rozmów przez Polskę z dwoma państwami niemieckimi i parafowanie traktatu. Jego podpisanie miałyby miejsce przez rząd zjednoczonych Niemiec. Kwestią otwartą pozostaje, czy traktat ten winien być także podpisany przez cztery mocarstwa” (ss. 65—66). Jednoznaczne poparcie polskie postulaty doczekały się ze strony ambasadora Wielkiej Brytanii S. J. Baretta, który stwierdził m.in.: „Wielka Brytania uważa za konieczne traktatowe zabezpieczenie polskiej granicy zachodniej w jej obecnym kształcie. Bardzo jasno powiedziała to premier Margaret Thatcher. Wielka Brytania popiera stanowisko Polski co do udziału w części rozmów, które będą dotyczyły jej interesów” (s. 68).

Helmut Kohl, jak twierdzi Mieczysław Tomala, w rozmowie telefonicznej z Tadeuszem Mazowieckim 23 lutego 1990 r. powiedział, że „problem uznania granicy w zasadzie nie istnieje, chodzi tylko o metodę uznania ——. Premier Mazowiecki szczegółowo informował go o psychologicznych uwarunkowaniach w Polsce. Kanclerz odpowiedział mu, że istnieje

problem psychologiczny. Ma to związek z tym, że Polska została w Jałcie przesunięta na Zachód kosztem Niemiec i 12—13 milionów Niemców utraciło swą ojczyznę, a dalsze 2 miliony zginęło w czasie ucieczki i wypędzenia” (s. 69).

O stosunku Kohla do definitywnego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej świadczą także informacje zamieszczone w „Rzeczypospolitej” (23 sierpnia 1999 r.). „Były kanclerz RFN Helmut Kohl wyznał, że podczas rozmów o zjednoczeniu Niemiec na początku 1990 r. przywódcy amerykańscy nalegali na niego, żeby natychmiast uznać granicę polsko-niemiecką na Odrze i Nysie Łużyckiej. Uznam, ale podam się do dymisji — zagroził wówczas Kohl, tłumacząc to trudnościami prawnymi i przede wszystkim politycznymi” (ss. 69—70).

O ile dla Polski podstawowym nakazem racji stanu było bezwarunkowe i ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, to dla USA oraz innych członków NATO wśród innych ważnych problemów na czoło wysuwała się sprawa obecności zjednoczonych Niemiec w NATO. Temu m.in. problemowi poświęcona została znaczna część démarche rządu Stanów Zjednoczonych z 12 marca 1990 r. Niepokój w związku z przynależnością zjednoczonych Niemiec do NATO wyraził w imieniu ZSRR Michał Gorbaczow. Ofensywa dyplomatyczna rządu polskiego zyskała poparcie ze strony sił politycznych i środowisk intelektualnych kraju, co nie oznaczało bezrefleksyjnej akceptacji zwłaszcza postawy rządu RFN. Reprezentatywny dla tej orientacji może być artykuł Jacka Maziarskiego, zamieszczony w „Tygodniku Solidarność” (2 marca 1990 r.). Maziarski pisał m.in.: „Ostatnie tygodnie były znaczącym testem intencji Niemiec. Społeczeństwo polskie oczekiwało wyraźnej deklaracji Bonn, że jednoczące się Niemcy zamierzają zawrzeć z Polską traktat pokojowy, którego centralnym elementem byłoby oczywiście uznanie istniejących granic i odcięcie się od fikcji terenów pod polską administracją. Takiej deklaracji jednak zabrakło, a uparte ociąganie się Bonn musiało wzbudzić nieufność Polaków — —. Dużo było zastrzeżeń, wykrętów prawnych, dwuznaczników: zabrakło jasnej deklaracji intencji, która oddaliłaby podejrzenia, że rząd przyszłych Niemiec uchyli się od uznania granicy z Polską” (s. 87).

Nie były to wątpliwości i podejrzenia nieuzasadnione. Mieczysław Tomala ukazuje kanclerza RFN jako konsekwentnego taktyka usiłującego ukryć swoją niechęć do ostatecznego, tzn. traktatowego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. 8 marca 1990 r. Bundestag przyjął rezolucję głosząc, że po wyborach w NRD i RFN parlamenty i rządy wydadzą jednobrzmiące oświadczenie potwierdzające nienaruszalność zachodniej granicy Polski. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że władzom Polski zależało na traktatowym uznaniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w jej obecnym przebiegu oraz obecnej delimitacji i demarkacji. W rezolucji Bundestagu zażądano jednocześnie, by Polska zrezygnowała z odszkodowań wojennych, domagano się również zagwarantowania praw mniejszości niemieckiej w Polsce. Jest zrozumiałe, że próba wiązania traktatowego uznania granicy polsko-niemieckiej z rezygnacją przez Polskę z odszkodowań wojennych oraz zagwarantowaniem praw mniejszości niemieckiej w Polsce wywołała stanowczą ripostę ze strony polskiej. Rezolucja Bundestagu stanowiła też przedmiot dyskusji Horsta Telschnika z ambasadorem Ryszardem Karskim i wicedyrektorem Jerzym Sułkiem z polskiego MSZ, w czasie której Telschnik starał się bronić pokrętej postawy Helmuta Kohla. Janusz Reiter na łamach „Gazety Wyborczej” nazwał rzecz po imieniu: „Kanclerz Kohl prowadzi w stosunku do Polski nieszczerą, dwuznaczną grę — —. Kanclerz wykonywał już wcześniej podobne wolty, składał sprzeczne oświadczenia, robił uniki, bronił się przed jasnymi sformułowaniami — —. Dziś sytuacja jest podobna. Niemcy mogą uzyskać to, co jeszcze rok temu nawet największym optymistom wydawało się nierealne: jedność narodową — —. W tym, co kanclerz RFN ma

w takiej chwili do przekazania Polakom, trudno dostrzec historyczny wymiar. Widać w tym tylko taktykę, zwykłą taktykę. Nie jest ona wymuszona przez nacisk opinii publicznej. Większość Niemców dawno pogodziła się z rzeczywistością granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i odczuwa dyskusję na ten temat jako zbytęcną. Również w obozie rządzącym taki pogląd ma wielu zwolenników” (ss. 100—101).

Z sympatią i zrozumieniem do polskich postulatów w sprawie traktatowego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz udziału w procesie 2 + 4 w zakresie dotyczącym granicy i bezpieczeństwa Polski odnosił się prezydent Francji François Mitterrand. W czasie rozmowy (9 marca 1990) z François Mitterrandem Tadeusz Mazowiecki stormułował precyzyjnie polskie postulaty: „Uważamy, że po wyborach w NRD, ale jeszcze przed zjednoczeniem powinien zostać parafowany traktat o walorze traktatu pokojowego między rządami obu państw niemieckich i rządem polskim przy współudziale czterech mocarstw ostatecznie aprobujących istniejącą zachodnią granicę Polski i wschodnią granicę przyszłych zjednoczonych Niemiec. I że zjednoczone państwo niemieckie, rząd tego zjednoczonego państwa niemieckiego, jego parlament powinien następnie ten traktat ratyfikować. Uważamy, że Polska w tym dziele powinna być obecna. Formuła konsultacji nam nie wystarcza. Uważamy, że nie chodzi o to, abyśmy byli konsultowani, ale o to, abyśmy brali udział w regulowaniu tej sprawy, ponieważ ona nas bezpośrednio dotyczy” (s. 108).

Horst Teltschik następująco informował Helmuta Kohla o konferencji prasowej, na której Tadeusz Mazowiecki wygłosił powyższe oświadczenie: „Mitterrand oświadczył wczoraj, że stanowisko Francji w sprawie Odry—Nysy idzie dalej niż to, które legło u podstaw oświadczenia Bundestagu. Polska musi uczestniczyć w rozmowach dwa plus cztery. Rokowania w sprawie układu granicznego muszą się odbyć przed oczekiwanym zjednoczeniem obu państw niemieckich — —. Sprawą czterech mocarstw jest objęcie w pewnym sensie gwarancją tego aktu prawa międzynarodowego. Mitterrand tym samym zidentyfikował się w pełni z propozycją Mazowieckiego, aby jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec parafować układ odpowiadający rangą i wartością układowi pokojowemu” (s. 109). Kohl zareagował na tę informację z wyraźną irytacją i rozczarowaniem.

Po dziesięciu latach od tych wydarzeń (9 stycznia 2000) były premier Holandii, Ruud Lubbers, w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” powiedział m.in.: „Margaret Thatcher miała zastrzeżenia [do zjednoczenia Niemiec], wątpliwości miał Mitterrand, i być może Giulio Andreotti, miała je i Polska. Ja ich nie miałem, bo Holandia się Niemiec nie boi. Byłem zwolennikiem zjednoczenia. Ale Kohl użył nieszczęśliwego wyrażenia: powiedział, że chce zjednoczyć Niemców w Europie. I nie chciał z początku uznać wyraźnie granicy na Odrze i Nysie. Powiedziałem mu prywatnie — —, że powinien zaakceptować granice Polski i że od tego musi się rozpocząć proces zjednoczeniowy. Kohl zaś tłumaczył się, że dla niego ważne jest, by nie uznawać oficjalnie granicy na Odrze i Nysie. Po pierwsze, ze względu na uczucia wypędzonych, z którymi musiał się liczyć. Po drugie w jego postawie było coś z niemieckiego legalizmu — według konstytucji terytorium Niemiec to cały ich obszar w granicach przedwojennych. Trzeci argument był natury prawnej: Kohl uważał, że jeśli uzna granicę, ryzykuje, iż rząd polski i ludzie pokrzywdzeni w czasie wojny będą się domagać nowych odszkodowań. Sądzą, że łatwiej będzie mu negocjować w tej sprawie, jeśli granicy wcześniej nie zaakceptuje” (s. 119).

O aktywności polskiej dyplomacji świadczy także wizyta Krzysztofa Skubiszewskiego w Luksemburgu, Belgii i siedzibie NATO. Szczególne znaczenie miała jednak wizyta Tadeusza Mazowieckiego w Stanach Zjednoczonych i jego rozmowy z prezydentem

George'em Bushem 21 i 22 marca 1990 r. Bush usiłował przedstawić Kohla w korzystnym świetle, jego politykę i zamiary na przyszłość. Wreszcie po rozmowach telefonicznych z Kohlem zgodził się, by decydujące zdanie w niemiecko-polskim traktacie o granicy brzmiało: »Rzeczpospolita Polska i Republika Federalna Niemiec nie wysuwają wobec siebie żadnych żądań terytorialnych i określają istniejącą granicę za ostateczną«. Oświadczenia obu niemieckich parlamentów będą zawierać to właśnie zdanie, będą przekazane przez oba rządy niemieckie do Warszawy w formie noty” (s. 126). Prezydent Bush wydawał się większą sympatią darzyć Helmuta Kohla, tłumacząc jego racje Tadeuszowi Mazowieckiemu. Nie wszyscy politycy amerykańscy podzielali poglądy prezydenta. Jak pisał bawiący w tym samym czasie w Waszyngtonie urzędujący burmistrz Berlina Zachodniego Walter Momper: „krytykowali, że kanclerz federalny nie wypowiedział się jasno i jednoznacznie w sprawie uznania zachodniej granicy Polski ——. Kohl ze swoimi niejasnymi wypowiedziami spowodował międzynarodową dyskusję o przyszłej roli Niemiec w Europie. On też spowodował, że niedługo po tym brytyjska premier Thatcher, francuski minister spraw zagranicznych Dumas i polski prezes Rady Ministrów Mazowiecki wypowiadali się krytycznie wobec Bonn ——” (ss. 129—130).

4 kwietnia 1990 r. Oskar Lafontaine odbył rozmowę w Warszawie z Krzysztofem Skubiszewskim, który relacjonując jej przebieg, pisał: „SPD będzie nadal aktywnie popierać polskie postulaty w sprawie traktatowego uregulowania jeszcze przed zjednoczeniem Niemiec kwestii zachodniej granicy Polski oraz możliwie szerokiego udziału naszego kraju w rozmowach 2 + 4. Wyraził pogląd, że zjednoczenie Niemiec może dokonać się stopniowo bez naruszenia równowagi sił i interesów bezpieczeństwa w Europie, zwłaszcza sąsiadów Niemiec ——. Według Lafontaine ZSRR nie ma przejrzystej i politycznie spójnej koncepcji w sprawie zjednoczeniowego wyzwania Niemiec. Odnosi się to w pewnej mierze także do mocarstw zachodnich. Wskazał na niebezpieczeństwo przeciągania się dyskusji proceduralnych w gronie „szóstki” jako bezpośrednią konsekwencją rozbieżnych koncepcji między głównymi mocarstwami w sprawie aspektów zewnętrznych zjednoczenia Niemiec” (ss. 138—139).

Na tle niezwykle szybkiego procesu zbliżania się jedności niemieckiej przebiegały sprawy mające kluczowe znaczenie dla Polski. 27 kwietnia 1990 r. rząd polski ogłosił własny projekt traktatu z Niemcami. Zawierał on sformułowania odzwierciedlające postulaty wysuwane dotychczas przez Polskę:

- uznania dotychczasowej granicy polsko-niemieckiej według jej dotychczasowej delimitacji i demarkacji,
- uznania, że regulacja projektu traktatu jest składnikiem uregulowania pokojowego w Europie,
- stwierdzenia nienaruszalności określonej w traktacie granicy,
- wyrzeczenia się przez strony roszczeń terytorialnych teraz i w przyszłości,
- dostosowania prawa wewnętrznego stron do postanowień układu.

W nocce dla kanclerza Kohla dyrektor departamentu spraw zagranicznych w Urzędzie Kanclerskim, Horst Teltschik pisał: „Minister Skubiszewski potwierdził swą znaną linię dalszego postępowania, wedle której rokowania nad tym układem między oboma państwami niemieckimi i Polską mają być sprawnie prowadzone ——. Przekazaniem projektu układu polska strona stworzyła w przeddzień oficjalnej wizyty pana prezydenta federalnego nowy fakt, a tym samym współtworzy również porządek dzienny warszawskich rozmów w następnym dniach. Jednocześnie minister Skubiszewski przeforsował swoją linię — rokowania traktatowe obu państw niemieckich z Rzecząpospolitą Polską jeszcze przed dokonaniem

zjednoczenia. Żądanie parafowania wynegocjowanego układu przez przewodniczących rokowań obu państw niemieckich nie jest jednak wyraźnie powtórzone. Nie jest wykluczone, że tym samym otwarte zostały drzwi do kompromisu — —” (ss. 154—155).

Oceniając działania polskiej dyplomacji na rzecz spopularyzowania omawianego traktatu Mieczysław Tomala dochodzi do wniosku, że nie wywołał on spodziewanego zainteresowania w rządzie RFN, jak i u jego zachodnich sojuszników. Dyskusje, jakie miały miejsce nad tym dokumentem w gronie Polska, RFN i NRD nie dały spodziewanych przez Warszawę wyników. Popierany był tylko przez dyplomację NRD (s. 161).

W dniach 2—5 maja 1990 r. gościł w Polsce prezydent RFN Richard von Weizsäcker. Zapis jego rozmowy z Wojciechem Jaruzelskim wskazuje na powściągliwość gościa w ujawnianiu swych poglądów na temat polskich interesów związanych ze zjednoczeniem Niemiec.

6 maja 1990 r. przebywał w Warszawie sekretarz stanu USA James A. Baker. Wśród informacji przekazanych polskim politykom znalazło się stwierdzenie, że „Stany Zjednoczone uznają i będą uznawać obecną granicę Polski jako ostateczną i trwałą. Granica ta powinna być szybko potwierdzona. Zjednoczone Niemcy winny obejmować obecne terytorium RFN, NRD i Berlina — nic mniej i nic więcej. Jest to pogląd wszystkich 6 państw. Uważają one, że traktat w sprawie granic winien być wypracowany i uzgodniony między Polską i dwoma państwami niemieckimi. Byłoby dobrze, gdyby doszło do uzgodnienia tekstu i przyszłej procedury zawarcia traktatu jeszcze przed lipcowymi rozmowami »2 + 4« w Paryżu, lecz nie jest to warunek uczestnictwa w nich Polski. W każdym razie winno to nastąpić przed zrzeczeniem się praw i obowiązków czterech mocarstw odnośnie Niemiec i Berlina. W innym przypadku potwierdzenie traktatu przez cztery mocarstwa byłoby bardzo trudne. USA jednak popierają usunięcie artykułu 23 z Konstytucji RFN po zjednoczeniu Niemiec” (s. 173).

O przebiegu pierwszego spotkania „szóstki” w Bonn 5 maja 1990 r. poinformował stronę polską także specjalny wysłannik radzieckiego ministra spraw zagranicznych, członek kolegium MSZ ZSRR, Bondarenko. Zwrócił on uwagę, że „obradę »2 + 4« winny zakończyć się — — przyjęciem dokumentu, spełniającego wymogi uregulowania pokojowego w rozumieniu rozdziału IX Umowy Poczdamskiej. Powinno znaleźć w nim swe potwierdzenie między innymi stanowisko dotyczące granicy polsko-niemieckiej, zastosowane w traktacie między Polską a zjednoczonymi Niemcami” (s. 177).

W rozmowie z ambasadorem RP Ryszardem Karskim (4 czerwca 1990 r.) Horst Teltschik stwierdził, że „Negocjacje w sprawie traktatu RP ze zjednoczonymi Niemcami podjęte zostają dopiero przez rząd ogólnoniemiecki. Prowadzenie rozmów RP — państwa niemieckie jest w chwili obecnej niemożliwe, ponieważ rządy NRD i RFN nie mogą podjąć zobowiązań w imieniu rządu, którego nie ma” (s. 182).

6 czerwca 1990 r. minister Krzysztof Skubiszewski spotkał się w Kopenhadze z ministrem spraw zagranicznych RFN Hansem-Dietrichem Genscherem. Przedmiotem tego spotkania była sprawa traktatu RP ze zjednoczonymi Niemcami. We wnioskach z tego spotkania sformułowanych w zapisie sporządzonym przez Krzysztofa Skubiszewskiego stwierdza się m.in.: „RFN uznaje potrzebę zawarcia przez zjednoczone Niemcy traktatu z Polską w sprawie potwierdzenia granicy polsko-niemieckiej w jej obecnym przebiegu. Ze względu jednak na swoją pozycję prawną uważa, że nie ma w tej sprawie kompetencji i dopiero zjednoczone Niemcy będą władne podjąć stosowne negocjacje i zawrzeć z nami traktat. Polska natomiast dąży do ustalenia tekstu traktatu, a w każdym razie do ustalenia punktów zbieżnych i rozbieżnych już u progu zjednoczenia Niemiec — —. Genscher zrozumiał też nasze

stanowisko co do potrzeby wzmiankowania »peace settlement« względnie »final settlement«. Zdaniem RFN »najwyższy stopień zobowiązania wobec Polski w obecnej sytuacji prawnej« dałyby nam rezolucje parlamentów obu państw niemieckich, przyjęte przez oba rządy i notyfikowane rządowi polskiemu z możliwością odpowiedzi. Według posiadanych przez nas informacji rezolucje miałyby zawierać 3 zasadnicze elementy: określenie granicy w nawiązaniu do Układu Zgorzeleckiego, Aktu Frankfurckiego z 1951 r., układu normalizacyjnego z RFN z 1970 r. i Umowy Berlińskiej z 1989 r., potwierdzenie suwerenności i nienaruszalności terytorialnej oraz niepodnoszenie roszczeń terytorialnych. Byłby to niewątpliwie postęp wobec dotychczasowego stanowiska RFN. Rezolucje mają być przyjęte przez Bundestag i Izbę Ludową 21 czerwca br. Z naszej strony doceniamy polityczne znaczenie takich rezolucji, nie mogą one jednak zastąpić potwierdzenia prawno-międzynarodowego charakteru granicy w traktacie ——. Zaproponowaliśmy, aby w traktacie wyraźnie stwierdzić, że chodzi o granicę państwową między RP a Niemcami, która jest podstawowym składnikiem uregulowania pokojowego w Europie. Zaproponowaliśmy też, aby analogiczne stanowisko zajęły również 4 mocarstwa” (ss. 193—194).

W nocy z 3 lipca 1990 r. do rządów obu państw niemieckich Krzysztof Skubiszewski wysoko ocenił te fragmenty rezolucji obu parlamentów, które odnosiły się do granicy, podkreślił jednak „aby zapobiec dwuznacznościom w sprawie granicy polsko-niemieckiej, konieczne jest powiązanie planowanego traktatu o granicy z prawno-międzynarodowym »uregulowaniem końcowym« rozmów »2+4« (s. 210). W nocy polskiej stwierdzano ponadto: „Rząd Rzeczypospolitej Polskiej uważa, że wejście w życie traktatu między Rzeczpospolitą Polską a zjednoczonymi Niemcami winno być skoordynowane w czasie z wejściem w życie międzynarodowego uregulowania końcowego i nie może być od niego późniejsze. Związek w czasie między obu tymi aktami prawnymi ma istotne znaczenie, szczególnie w kontekście dążenia do położenia kresu wszelkim dwuznacznościom prawnym w sprawie statusu granicy polsko-niemieckiej” (s. 211).

Rząd polski wiązał spore nadzieje z układem w procesie „2+4” i z możliwością przedstawienia na spotkaniu sześciu ministrów nie tylko swego stanowiska w sprawie granicy polsko-niemieckiej, lecz także innych problemów bezpieczeństwa europejskiego związanego ze zjednoczeniem Niemiec. Spotkało się to ze sprzeciwem ministra spraw zagranicznych RFN Hansa Dietricha Genschera.

Konferencję „szóstki” zwołano 17 lipca 1990 r. do Paryża i miała ona być ostatnią przed ostatecznym przyjęciem dokumentu końcowego. Do udziału w drugiej części, w czasie której przewidziano dyskusję nad sprawą granicy, zaproszono delegację polską. Zapis strony zachodniemieckiej z wystąpienia Skubiszewskiego na tej konferencji (ss. 227—228) nie pozwala odnieść wrażenia, iżby odniósł on sukces na tym spotkaniu. Zapis członka delegacji NRD prof. Ulricha Albrechta mówi wręcz, że „Genscher zwyciężył i jego zwycięstwo nie mogło być pełniejsze. Minister federalny nie musiał nawet użyć terminu »granica polsko-niemiecka«, do czego próbował go skłonić Skubiszewski ——. W tekście siedmiu ministrów spraw zagranicznych mówi się tylko, że zjednoczone Niemcy i Rzeczpospolita Polska potwierdzą układowo »istniejącą między nimi granicę«. Zarówno w niemiecko-radzieckim układzie z sierpnia 1970 r. (art. 3), jak i w następnym niemiecko-polskim układzie z grudnia 1970 r. (art. 1) była tylko mowa o »linii Odry—Nisy, która stanowi zachodnią granicę Polskiej Rzeczypospolitej« względnie o »zachodniej granicy państwowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej«, ale nie o jakiejś »niemieckiej granicy wschodniej« — zmiana określenia granicy była otwartą sprawą polską. »Die Welt« odnotowała z zadowoleniem: »Ministrowie spraw

zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanii, USA i ZSRR uznali teraz w obecności Skubiszewskiego niemiecką propozycję proceduralną za własną. Oświadczenie czterech mocarstw, w którym układ polski miałby być przyjęty przez byłych zwycięzców do wiadomości, był ostatnią szansą dla położenia barier niepohamowanej niemieckiej woli przeforsowania swojego stanowiska. Tymczasem czwórka ograniczyła się do wystarczająco mdłej formułki: »Cztery mocarstwa sojusznicze oświadczają, że granice zjednoczonych Niemiec będą miały charakter ostateczny, który nie będzie mógł być podważony przez żadne zewnętrzne wydarzenia lub okoliczności«. Rozczarowani Polacy zgłosili następnie do protokołu: »Minister spraw zagranicznych Polski oznajmia, że w opinii rządu polskiego oświadczenie to nie stanowi żadnej gwarancji granic przez cztery mocarstwa«. Genscher pospiesznie dodał, pomniejszając znaczenie stwierdzenia zwycięzców: »Minister Republiki Federalnej Niemiec zaznacza, iż przyjął do wiadomości, że polski rząd nie widzi w tym oświadczeniu gwarancji granic przez cztery mocarstwa«. My — z delegacji NRD — podziwialiśmy obojętność, z jaką zwycięskie mocarstwa zezwalały bońskiemu ministrowi spraw zagranicznych na określenie, jak należy rozumieć ich stanowisko. Szczególne wrażenie zrobiła na nas rzucająca się w oczy arogancja siły, z jaką Polacy zostali wysłani na aut. Nie przepchnęli żadnego ze swych życzeń. Ani przeniesienie praw na nowe Niemcy nie zostało powiązane z zobowiązaniem wobec Polski, ani nie było dalszych zabezpieczeń granic czy koncesji ze wskazaniem na wewnętrzniemieckie ustawodawstwo czy na Ustawę Zasadniczą” (ss. 229—233).

14 listopada 1990 r. podpisany został w Warszawie traktat między Polską a Niemcami o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy. Choć w art. 1 wymieniono zarówno dotychczasowe akty prawne zawarte między PRL i NRD, jak i PRL i RFN, to jednak nie ma określenia o uznaniu granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Artykuł 3 mówi o tym, że strony nie mają wobec siebie żadnych roszczeń terytorialnych teraz i nie będą miały w przyszłości. Warto przy tym przypomnieć wypowiedź Hansa Misselewitza, swego czasu sekretarza stanu w MSZ NRD, kierownika delegacji NRD w rokowaniach „2+4”, na seminarium w Warszawie 7 grudnia 1995 r.: „Republika Federalna Niemiec w swoim prawnym pojmowaniu problemu granic wychodziła zawsze z formuły »Niemiec w granicach z 1937 roku«, zawartej w Protokole Londyńskim z 12 września 1944 r. i utrzymywała, że postanowienia poczdamskie, w których podejmowaniu Niemcy nie uczestniczyły, nie mają dla nich mocy wiążącej. Z uwagi na brak traktatu pokojowego, RFN podkreśliła to w odpowiednich klauzulach Układów z Polską i ZSRR w 1970 r. Jednakże Republika Federalna w Układzie Warszawskim uznała zwierzchnictwo Polski nad byłymi niemieckimi terenami wschodnimi z wyjątkiem północno-wschodnich Prus, uznając tym samym faktyczną i terytorialną suwerenność Polski nad tymi obszarami. Rozwiązanie tego problemu było w rozumieniu zachodniemieckim nie dlatego skomplikowane, że zakładano zjednoczenie Niemiec — a więc zdolną do działań prawnych organizację państwową Niemiec po 3 października 1990 r. — lecz dlatego, że zgodnie z dotychczasową doktryną prawną oznaczałoby odstąpienie Polsce terytorium, które dotychczas było traktowane jako okupowane, niezgodnie z prawem międzynarodowym —. Rozwiązanie tego problemu tkwi w jednym jedynym słowie z Układu »Dwa plus Cztery«, że istniejąca granica polsko-niemiecka zostanie potwierdzona. Potwierdzenie jest absolutnie nieostrym pojęciem prawnym. Zamiast pojęcia Uznanie — które oznaczałoby, że strona niemiecka aprobuje sytuację, jej zdaniem niezgodną z prawem międzynarodowym, co w konsekwencji mogłoby być w każdej chwili przez następne rządy federalne odwołane — Republika Federalna Niemiec w Układzie Granicznym z 14 listopada 1990 r. potwierdziła granicę i w powołaniu na Układ Zgorzelecki z 1950 r., jak również inne

akty prawne — także jej przebieg. Oznacza to, że Polska nie otrzymała tych granic wbrew prawu, ani też w drodze zasiedzenia, lecz od 1950 r. wykonuje swoją terytorialną suwerenność aż do linii Odry—Nisy opartą na zasadach prawa międzynarodowego. »Układ o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec« (»Dwa plus Cztery«) z 12 września 1990 r., uregulował ustanowienie pełnej suwerenności dla Niemiec. To, że na pierwszym miejscu układu znalazła się ostateczna regulacja granicy polsko-niemieckiej, nie jest przypadkiem. Poprzez to stosunek do Polski pozostaje nadal probierzem polityki niemieckiej” (ss. 285—286).

Oszczędny, może nawet zbyt oszczędny komentarz i wyważone, ale i równie oszczędne opinie Mieczysława Tomali pozostawiają czytelnikowi szeroki margines do wyrobienia sobie zdania na temat problemów poruszonych w książce.